

PiS-owcy panicznie bali się inwigilowania przez... PiS

30 stycznia 2024

Poseł Konfederacji Przemysław Wipler w rozmowie z Markiem Czyżem w „Gościu 19:30” mówił m.in. o spotkaniach z posłami PiS-u i całej Zjednoczonej Prawicy. Padły zakasujące słowa.

Wiceszef szef sejmowej komisji śledczej ds. Pegasusu był pytany m.in. o samą komisję. Wipler powiedział jednak sporo o użyciu oprogramowania przez poprzednią władzę.

„Każdy rząd we współczesnym świecie ma możliwość inwigilowania obywateli, przedsiębiorców w sytuacji, w której jest bardzo poważne prawdopodobieństwo, że dopuszczali się oni przestępstw. Gdy te przestępstwa są specjalne, szczególnej wagi, szczególnego ciężaru, to stosuje się środki specjalne, czyli bardzo inwazyjną, bardzo głęboko sięgającą w życie prywatne inwigilacją, jaka była m.in. za pośrednictwem takiego programu jak Pegasus i podobnych programów, bo ich było – już wiemy – kilka” – zaznaczył Wipler.

Wskazał, że „z tych programów korzystano, najprawdopodobniej nie w stosunku do terrorystów, porywaczy dzieci, pedofilów, zdrajców ojczyzny, którzy knują spisek przeciw krajowi, ale wobec opozycji, przedsiębiorców, a często – jak mi donosili sami zainteresowani – wobec samych posłów ówczesnej koalicji rządzącej, żeby ich kontrolować, inwigilować, zastraszać, trzymać w ryzach i sprawiać, że w zdyscyplinowany sposób popierają swój własny rząd”.

„Pan ma taką wiedzę, że obóz władzy swoich ludzi tym kontrolował?” – zapytał Czyż.

„Posłowie Prawa i Sprawiedliwości i partii będących w koalicji z Prawem i Sprawiedliwością bardzo często przed spotkaniami w ostatnich latach zostawiali telefony, wyjmowali specjalne

etui, które miało zagłuszać sygnał, pytali się, czy lokal, w którym się spotykamy, był sprawdzany albo wybierali bardzo, można powiedzieć z perspektywy takiej cywilizowanej, słabe lokale, takie, powiedzmy sobie, meliniarskie, bo mniejsze szanse, że w tym lokalu ktoś założył podsłuch” – relacjonował. „I to była ich fobia, to był ich lęk, ale nie tylko oni. Bardzo często przedsiębiorcy, bardzo często politycy opozycji albo dostawali wprost cynki... W momencie, w którym ja spotkałem się swego czasu z osobą, która mi dosyć szczegółowo referowała SMS-y i wiadomości na WhatsAppie osoby, którą ja znałem albo mówiono mi, z kim dany przedsiębiorca rozmawiał, o czym na WhatsAppie, później się okazywało, że tej osobie mówiłem, ona była oszołomiona, mówiła: skąd ty to wiesz? Nie miałeś prawa tego wiedzieć” – dodał. „A takie rzeczy się po prostu działy” – skwitował.

Autorstwo: MM

Na podstawie: VOD.TVP.pl

Źródło: NCzas.info